OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK VI. | ŁÓDŹ, SOBOTA, 8 GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 343

60 osób aresztowano we Lwowie w związku z zamachami bombowemi w Krakowie i Lwowie.

Lwowski korespondent „Expressu" telefonuje:

Zamach na redakcję „Słowa Polskiego" jest w dalszym ciągu przedmiotem energicznych dochodzeń władz śledczych, które prowadzone są w przyśpieszonem tempie. Według dotychczasowych wyników dochodzenia, zdaje s'ę nie ulegać wątpliwości, że **sprawców zamachu szukać należy wśród kół tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej.** Wersje, które pojawiły się w niektórych pismach o tem, jakoby zamachu dokonały sfery endeckie, nie znajdują narazie żadnego potwierdzenia.

Policja lwowska dokonała w ciągu ubiegłej nocy licznych aresztowań i rewizji. Ogółem aresztowano przeszło 60 osób. Aresztowanymi sa przeważnie **akademicy i uczniowie ukraińscy.** Rewizje dostarczyły wiele materjału obciążającego. Bliższe szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

***

Krakowski korespondent „Expressu" telefonuje:

Śledztwo w sprawie ujawnienia sprawców zamachu bombowego na dyrektora „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" p. Dobiję posuwa się naprzód. Szczegóły jego osłonięte są narazie ścisłą tajemnicą. Pomiędzy zamachem tym, który nie udał się dzięki ostrożności dyr. Dobiji, a zamachem na redakcje „Słowa Polskiego" we Lwowie istnieje ścisła łączność. „Ilustrowany Kurjer Codzienny" bezpośrednio po krwawych zajściach lwowskich zajął zdecydowane i ostre stanowisko, występując przeciwko wywrotowym elementom ukraińskim, dzięki temu też zapewne padł ofiarą ich zbrodniczej zemsty.

Pos. Szczypiorski przybywa dziś do Łodzi

Łódź, 8 grudnia.

W dniu dzisiejszym przybywa do Łodzi poseł Szczypiorski (P. P. S.-frakcja), który uczestniczyć będzie w uroczystem otwarciu bałuckiej dzielnicy P. P. S.-fr.

Po tej uroczystości odbędzie się z udziałem pos. Szczypiorskiego konferencja mężów zaufania.

Rozdwojenie armji sowieckiej.

Moskwa, 9 grudnia.

Woroszyłow na zebraniu w Krasnaja Prestnia oświadczył, że partja komunistyczna powinna zmienić swą politykę w stosunku do armji czerwonej. Polityka partji w stosunku do włościan doprowadziła do rozłamu w armji, w której włościanie stanowią zdecydowaną większość. Włościanie nie są bynajmniej zachwyceni zarządzeniami rządu Sowietów. Rozłam doprowadził do obniżenia zdolności bojowej w armji. Woroszyłow oświadczył się dalej za wezwaniem do szeregu oficerów b. armji i lojalnych wobec ustroju sowieckiego. Mowa Woroszyłowa wywarła sensację.

Straszny wybuch w fabryce produktów dezynfekcyjnych.

Nowy Jork, 9 grudnia.

W fabryce produktów dezynfekujących w pobliżu East River nastąpił wybuch, który zabił cztery osoby, 6 innych odniosło ciężkie poranienia, zaś 15 zaginęło. Na przestrzeni stu yardów od miejsca wybuchu wszystkie szyby w domach zostały wybite. Przyczyny wybuchu nie są jeszcze znane. Na miejsce wypadku wyruszyły oddziały policji i ambulanse 6-ciu szpitali.

Służące w płomieniach przy czyszczeniu podłogi terpentyną.

Berlin, 9 grudnia.

W miejscowości Fürstenau koło Hanoweru rozegrała się wstrząsająca scena. W pewnym domu trzy służące czyściły podłogę terpentyną. Od ognia w piecu płyn eksplodował, zapalając na dziewczynach odzienie. Wszystkie trzy spłonęły żywcem w okropnych męczarniach.

Katastrofa budowlana w Łodzi.



Jak doniósł wczorajszy „Express", wczoraj zawalił się budujący się 3-piętrowy dom przy zbiegu ulic 28 pułku Strz. Kan. i Alei 1 Maja. Na zdjęciu dom po katastrofie.

Rewolucja „bananowa" w Kolumbji.
Wywołali ją meksykańscy komuniści.

Nowy Jork, 9 grudnia.

Z powodu poważnego położenia wskutek strejku i rozruchów, w których bierze udział 12 tysięcy robotników, zatrudnionych w plantacjach bananowych w prowincji Magdalena w Kolumbji, ogłoszono stan oblężenia.

Powstanie wybuchło prawdopodobnie pod wpływem meksykańskich emisarjuszy komunistycznych. Właściwą przyczyną tego jest spór zarobkowy, trwający już od połowy listopada.

Strejkujący, którzy rozporzadzają bardzo prymitywnem uzbrojeniem, mieli się oszańcować w różnych miejscowościach. Plantacje uległy zniszczeniu.

Powstańcy wzięli urzędników rządowych jako zakładników. Między wojskiem i strejkującymi przyszło już kilka razy do starć. Wiadomości o strejku i rozruchach są bardzo skąpe, ponieważ strejkujący przerwali połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Sejm bawarski
dążyć będzie do zachowania odrębności państwowej Bawarji.

Berlin, 9 grudnia.

Sejm bawarski uchwalił dzisiaj rezolucję, która w niezwykle ostry sposób występuje przeciwko rządowi Rzeszy z racji usiłowań, zmierzających do zjednoczenia Niemiec i zmniejszenia separatyzmu krajów. Rezolucja uchwalona na wniosek skrajnej partji nacjonalistów stwierdza, że sejm bawarski wszystkiemi siłami dążyć będzie do zachowania odrębności państwowej Bawarji. W interesie przyszłości narodu niemieckiego przeciwstawi się wszelkim próbom, zmierzającym do ograniczenia bawarskiej samodzielności państwowej.

Za rezolucją tą głosowało 68 posłów, zaś przeciw tylko 4 komunistów. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że od głosowania wstrzymali się bawarscy socjaliści, a także partja Stresemanna.

Łódzka manufaktura za rosyjski tytoń.
Rokowania są na dobrej drodze.

Łódź, 9 grudnia.

We wczorajszym „Expressie" zamieściliśmy rozmowę naszego współpracownika z dyrektorem sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Warszawie p. Kopyłowem, który zapowiedział znaczne zakupy manufaktury łódzkiej, sięgające wielu miljonów dolarów.

Zakupy te posiadać będą charakter stały, gdyż niezależnie od tranzakcji zapowiedzianych przez p. Kopyłowa, toczą się obecnie rokowania w sprawie zasadniczego powiększenia przez Rosję importu manufaktury łódzkiej tytułem kompensaty za sprowadzanie przez monopol tytoniowy tytoniu rosyjskiego.

Rokowania te toczą się jeszcze półoficjalnie, nie mniej jednak posunęły się one już o tyle naprzód, że w najbliższym czasie oczekiwać należy ich pomyślnej finalizacji.

Zamachy terorystyczne na komunistów.

Moskwa, 9 grudnia.

Z Czyty donoszą, iż kupiec Awizow dokonał zamachu na życie sekretarza sowieckiego związku zawodowego pracowników komunalnych Michajłowa, który został lekko ranny. Awizowa aresztowano.

***

W okręgu Juzowskim, na Ukrainie, dokonano zamachu na życie przewodniczącego wiejskiego sowietu w Aleksandrowce Sytienkę. Pod zarzutem organizacji tego zamachu aresztowano ojca i syna Pokłońskich.

We wsi Wołowicy, w okręgu Kijowskim, strzałem przez okno do mieszkania zamordowano komunistę Małego. We wsi Staromulino, w okręgu Kazańskim, zamordowano przewodniczącego „komitetu biedoty", komunistę Zacharowa. Oskarżonych o dokonanie tego zamachu chłopów Chryczowa i Bielichina skazano na karę śmierci.

Prohibicja bankrutuje w Ameryce.

Nowy York, 9 grudnia.

Jak wynika ze sprawozdania Dorana, komisarza prohibicyjnego, należy uznać kompletne fiasko obecnego systemu prohibicyjnego w Stanach Zjednoczonych. Wódka, jak woda, płynie do Stanów ze wszystkich granic a sumy wydawane przez rząd na popieranie prohibicji w porównaniu z sumami przywożonych alkoholów są prawie że znikome.

Kapitan Bullard, dowódca floty amerykańskiej, broniącej granic przed szmuglem alkoholu stwierdza, że, aby móc się skutecznie bronić przed przywozem alkoholu, należy otoczyć całe Stany Zjednoczone pasem okrętów, ustawionych co 500 metrów.

Lawina zasypała w Alpach schronisko.

Berlin, 9 grudnia.

Schronisko turystyczne Bruennsteinhaus w Alpach bawarskich zostało zupełnie zasypane olbrzymią lawiną śnieżną.

Siła zasypu była tak silną, że zniszczyła doszczętnie mniejsze budynki schroniska, ocalał jedynie budynek centralny.

Prowadzona akcja ratownicza ze względu na fatalne warunki atmosferyczne jest nadar utrudniona.

Autobus wpadł do rowu.

Warszawa, 9 grudnia.

Pod Piasecznem autobus należący do Muranowicza Antoniego, wskutek zepsucia się kierownicy, wjechał do rowu. Pasażerowie autobusu zostali lekko zranieni.

Nowa kolebka ludzkości?

Wyniki badań wyprawy do Azji centralnej.

W roku 1924-ym udała się do Azji centralnej wyprawa niemiecko-szwajcarska, celem podjęcia badań nad tajemniczemi ruinami starożytnych miast, gęsto rozsianych na pograniczu pustyni Gobi. Ruiny te, na które zwracali uwagę już liczni podróżnicy m. in. słynny Swen Hedin, świadczą o zamierzchłej wysokiej kulturze ludów, zamieszkujących ongiś te ziemie. Istnieje przypuszczenie, iż ruiny miast śród piasków pustyni Gobi starsze są od budowli egipskich i hinduskich. Tam nawet niektórzy uczeni dopartują się, jeżeli już nie kolebki ludzkości, to w każdym razie śladów kultury starszej niźli wszelkie dotychczas znane.

Dzisiejsza pustynia Gobi bezwątpienią kiedyś musiała być żyzną krainą i w owym to czasie wyrosły tamt. miasta. Później zapewne wraz ze zmianą warunków klimatycznych ludność poczęła się cofać w przyjaźniejsze okolice a piasek pokrył opuszczone miasta.

Pod piaszczystym pokryciem ruiny przetrwały tysiące lat kruszejąc jeno zwolna wobec suchości klimatu i pokrywy nie dopuszczającej większych zmian temperatury.

Kiedy się zmienił klimat w Azji centralnej odpowiedzieć mogą jedynie geologowie. Otóż ciekawem jest, że pragną oni odnieść tę zmianę do okresu polodowcowego, kiedy zmieniały się klimaty i zależne od tego kierunki wiejących wiatrów. Trudno uwierzyć by ruiny te były aż tak stare, jednak wiele przemawia za tem.

Po blisko trzyletnim pobycie wśród pustyń graniczących z Gobi, a szczególniej wśród pustyni „Taika-Mokan" ekspedycja powróciła wioząc liczne „skarby" w postaci szczątków rzeźb, kolumn, napisów rytych w kamieniu i przedmiotów użytku domowego. Śród zbiorów znajdują się również bardziej „nowoczesne" zabytki z okresu 5 do 8 wieków przed nar. Chrystusa, zebrane na wyżynie Tybetańskiej w zachodnich Chinach i północnych Indjach. Śród „nowszych" zabytków szczególniej interesują badaczów zwoje materjału zbliżonego do papieru, zapisane starannie, wzięte z klasztorów buddyjskich.

Co zawierają te papiery jeszcze nie zostało podane do publicznej wiadomości przez uczonych, którzy pracują nad ich odcyfrowaniem. Podobno jednak materjały te rzucają wiele nowego światła na kulturę buddyjską.

10 miljonów ludzi straciło życie.

Zbombardowano wartość 1.400 miljardów złotych.

Oto ponury bilans strasznej wojny.

10 lat dzieli nas od ostantich szaleńczych dni wojny światowej, **skutki jej atoli wciąż dotkliwie odczuwać się dają i prawdopodobnie przez długi czas jeszcze odczuwać będą dawały.**

Ogrom zjawiska wojny zamykają liczby. Statystyka wojny pomimo trudności w jej skompletowaniu jest już dzisiaj (nie kompletna — oczywiście — w rubrykach wyślizgujących się z pod liczbowego skupienia) ścisła, pełna i wymowna w pozycjach, które wysuwają się na naczelne miejsce w obrachunkach historycznych.

Oto kilka z nich: przy końcu wojny stało przeciwko sobie około **30 milj. uzbrojonych mężczyzn;** w ciągu wojny zmobilizowanych było **60 miljonów.**

Działania wojenne trwały 4 lata, 3 miesiące, 10 dni — czyli 1,560 dni. **10 milj. padło na polach bitew,** przeciętnie zatem każdego dnia ginęło 6,400, w każdej minucie — **4 ludiz.**

Do pełnych ofiar wojny zaliczyć należy i zmarłych z pośród ludności cywilnej wskutek głodu, chorób i warunków życia wojennego, t. zn. nadwyżkę w skonach, którc wykazuje porównanie śmiertelności w czasie wojny i pokoju. Ze sprawozdania urzędu zdrowia rzeszy Niemieckiej w r. 1918 wynika, że w samych Niemczech zmarło o 800,000 ludzi więcej, niżby się spodziewać należało w latach pokojowych, biorących udział w wojnie, nadwyżka skonów wskutek wojny **wynosiła 7 miljonów.**

20 milj. żołnierzy odniosło rany, z pośród nich znaczny procent był rannych kilkakrotnie; około **10 miljonów pozostało inwalidami** o różnym stopniu niezdatności do pracy. Wśród ludności cywilnej statystyka poszczególnych państw wykazuje olbrzymi wzrost chorób chronicznych, w pierwszym rzędzie gruźlicy, zwłaszcza wśród dzieci.

Straty materjalne podzielić trzeba na bezpośrednie i pośrednie. T. zw. „koszta wojenne" oblicza się **na miljardy.** Wystrzelone pociski, zniszczony aparat militarny ujmuje się sumarycznie; **aeroplanów zestrzelono 9,000.** Wysadzone w powietrze gmachy, zakłady przemysłowe, urządzenia użyteczności publicznej i t. p. ocenia się na **100 miljardów złotych.** Ogólnie biorąc, we wszystkich krajach, prowadzących wojnę i krajach, nią dotkniętych, zbombardowano — wyrażając się dosłownie — wartość **1,400 miljardów złotych.**

Pośrednie szkody dają się trudniej określić liczbowo, wynikają jednak z twardą pewnością z realnych danych statystycznych. 10 miljonów zabitych i 7 miljonów nadwyżkowo wskutek wojny zmarłych (dzieci w ciągu 4 — 10 stałyby się dorosłemi, lub młodocianemi) — to całkowicie i niepowetowanie zmarnowana, 10 miljonów inwalidów — to znacznie zmniejszona siła robocza, wytwórczyni bogactw gospodarczych. 60 milj. mężczyzn zmobilizowanych, t. zn. oderwanych od ziemi i warsztatów pracy — to zupełne zatamowanie normalnej produkcji (t. zw. **przemysł wojenny,** podporządkowany wyłącznie celom wojny, był raczej zaprzeczeniem wytwórczości).

Szkody materjalne wojenne **rozciągają się w nieskończoność na lata powojenne.** Jeśli nawet produkcja dzisiaj we wszystkich prawie krajach osiągnęła lub prześcignęła poziom przedwojenny, to jej wyrównanie lub przewyższenie jest w gruncie rzeczy niedociągnięciem, albowiem lata martwe czy nienormalne (komplikacje wojny: rewolucja, inflacja, deflacja), zawieszając całkowicie albo częściowo produkcję, **niszczą wielkość ekonomiczną,** która w czasach pokojowych — pomijamy dla uproszczenia kryzysy — wzrasta podług obliczenia procentów złożonych.

Oto wymowa liczb.

Mistrz fałszerzy antyków.

Za jego falsyfikaty płacą „znawcy" więcej, niz za oryginały.

Alceo Dossena — najpopularniejsza postać w sferach artystów i snobów.

Wielka toczy się obecnie dyskusja w prasie zagranicznej na temat fałszerstw antyków, świeżo ujawnionych zarówno we Włoszech jak i w Niemczech W jednem z pism znajdujemy interesującą sylwetkę **„mistrza" fałszerzy. Dosseny, którą poniżej przytaczamy.**

★

Dwie izby w parterze domu nad Tybrem stanowią jego pracownię. Przykre przeciągi są w tem atelier. Pomocnicy rzeźbią fryz kwiatowy staro-sieneńskiego kominka; światło skąpo oświetla izbę.

Alceo Dossena ma przeszło 50 lat, ale wygląda o wiele młodziej, jest wielki i smukły, ma ostro zarysowany profil i jasne, niebeskie oczy. Pochodzi z Kremony.

Nawiasem mówiąc, jako że pochodzi z Kremony, sporządził swego czasu szereg **„prawdziwych" skrzypiec kremoneńskich,** których nikt nie rozpoznał jako falsyfikaty.

Posiada on potrzebne wiadomości chemiczne, aby marmurowi, bronzom i drzewu dać patynę, której żaden mikroskop nie rozpozna jako sztuczna, podrabiana.

Obecnie zajęty jest budowaniem dla jednej z miejscowości w Abruzzach kościoła w starym stylu: wszystko, od murów do rzeźb, ma być antyczne, a wszystko - sfałszowane.

Gdy się go pytają: **„Jak pan to robi?** — wstrząsa ramionami i odpowiada, że roboty takie są bardzo proste...

Manipulacja ta wygląda mniej więcej tak:

Przychodzi do niego jakiś antykwarjusz i mówi: „Mój drogi, potrzebny jest mi mały ołtarzyk, z okresu 1450, z Perugji. Kiedy mogę mieć?".

Alceo Dossena udaje się do jednego z muzeów — zwykle do małego prowincjonalnego muzeum — i wyszukuje sobie przedmiot, podobny do tego, który ma sporządzić. Potem wraca do swej pracowni i bez modelu, bez rysunku konstruuje to, czego potrzebuje nabywca. **Nie jest to kopia, jest to coś innego — ale ma ten sam styl.**

Styl Dosseny — a właściwie jego style — są tak absolutnie prawdziwe, że gdy fałszerstwa się wydały, rzeczoznawcy w dziełach sztuki, którzy dali się zwieść, byli obrażeni i mówili, że to nie prawda. **Dopiero Dossena sam musiał ich przekonywać, iż dokonywał fałszerstw.**

W jaki sposób Dossena doszedł do tego „interesu". Zaznaczyć trzeba, że Dossena sam niczego nie sprzedaje. Czynią to kupcy - antykwarjusze. Początki Dosseny były następujące. Jeden z rzymskich handlarzy antykami, nie mając dostatecznych kapitałów, zawarł spółkę z kolegą z Florencji; Dossena żył wówczas w biedzie w Kremonie. Antykwarjusze zawarli z nim umowę, na podstawie której hurtem nabyli całą jego przyszłą produkcję. Wolno mu było pracować tylko wedle ich zleceń i pozostawał pod ścisłym dozorem. Co się działo z dziełami, które fabrykował, nigdy się nie dowiadywał.

Obaj antykwarjusze prac Dosseny również sami nie sprzedawali; oddawali je w komis trzeciemu kupcowi, który załatwiał interesantów.

— Czy to prawdziwe?

— *Nie wiem, mój panie, ja kupiłem to jako antyk.*

Klient sprowadzał rzeczoznawcę. Czasem pierwszorzędnego fachowca. Zawsze ci rzeczoznawcy stwierdzili, że fabrykaty Dosseny są **„prawdziwemi antykami".** Stwierdzili to nawet na piśmie.

W ten sposób zdarzyć się mogło, że starogotycka rzeźba drewniana, sporządzona przez Dossena, została sprzedana pewnemu francuzowi za miljon franków; francuz odsprzedał ją amerykaninowi za dwa miljony; ten że amerykanin sprzedał ją znowu do jednej z prywatnych galerji w swym kraju za trzy miljony...

Gdy wyszło na jaw, że rzeźba ta nie pochodzi z czasów gotyckich a z pod ręki Dosseny, przybyła doń żona właściciela galerji z fotografją dzieła i zapytała:

— Czy zna pan to?

— Tak jest — odparł Dossena — to ja zrobiłem.

— A ile pan dostał za to?

— Dziesięć tysięcy lirów.

— A ja zapłaciłam trzy miljony..

Dossena był oburzony...

Obecnie Dossena jest we Włoszech w modzie. Jeśli ktoś chce kupić rzeźbę Donatella, mówi się mu: to jest Dossena... W głównych firmach antykwarskich ludzie gwałtownie się dopytują o „Dosseny"... Jeśli Alceo Dossena jakiejś antycznej figury nie rozpozna jako swego dzieła — nie znajduje ona nabywców... Doszło do tego, że **oryginalne antyki są tańsze od tych, które zrobił „more antiquo" Dossena...**

Tajemnica zmartwychwstania „wysp umarłych".

Nowe życie pod skorupą zastygłej lawy.

Grupa holenderskich uczonych, odbywających podróż naukową po oceanie Spokojnym, stwierdziła fakt cudownego wprost odrodzenia się kilku zamarłych wysp wulkanicznych.

Chodzi tu o wyspy: Krakatau, Verlaten i Sebecey, które tubylcy na Jawie nazwali „wyspami umarłych".

Jak wiadomo, olbrzymi wulkan Krakatau, który uważano za zupełnie wygasły, zionął w 1883 r. płomieniami i lawą przy równoczesnym wybuchu dwu innych wulkanów.

Ten straszliwy wybuch zniszczył cały archipelag wysp.

Od 26 maja do 2 sierpnia 1883 r. wszystkie te trzy wymienione powyżej wyspy zakryte były gęstym obłokiem dymu, a gdy wreszcie ten ciemny mur dymu rozproszył się, rybacy przekonali się, że wyspa Krakatau, niegdyś kwitnąca i jej dwie sąsiadki zamienione są w bezkształtną masę lawy i kamieni. Nawet ptaki nie odważyły się spocząć na martwych, posępnych głazach.

„Wyspy umarłych" choć w pobliżu Jawy położone, przestały istnieć dla jej mieszkańców. Zdawało się, że ludzie i Bóg o nich zapomnieli.

Jak że tedy zdumieli się uczeni holenderscy, kiedy niedawno skonstatowali, że na tych napozór zupełnie martwych wyspach rozwija się bujnie nowe życie.

Ujrzeli palmy, banany. Cała wyspa Krakatu jest obecnie pokryta gęstemi rzewami.

Uczeni badacze, znalazłszy się na wyspie, odnaleźli tam węże, jaszczurki i różne gatunki owadów. Ujrzeli również licznych przedstawicieli rodu ptasiego. Naliczyli około 30 gatunków ptaków.

Ptaki oczywiście przywędrowały z Jawy i jest to rzecz zupełnie naturalna ale węże, jaszczurki i owady nie mogły przecież przybyć tą samą drogą.

Wykluczoną jest również rzeczą, aby te stworzenia uszły z życiem w czasie owej strasznej katastrofy, kiedy wybuch wulkanu zasypał całą wyspę wrzącą lawą.

Uczeni zadają sobie tedy pytanie: w jaki sposób znalazły się te węże, jaszczurki owady na zamarłych wyspach i jaki był proces tego cudownego odrodzenia zwycięskiego życia pod skorupą zastygłej lawy?

Narazie nie mogą na to pytanie znaleźć odpowiedzi i stoją w obliczu nierozwiązanej zagadki.



— Co się tu stało?
— Jacyś dwaj kupcy zwołali całą swoją rodzinę, by podpisywała weksle!

Figlarny ojczulek

mimo podeszłego wieku wyprawiał młodzieńcze brewerje.

Okradł syna i uciekł.

Łódź, 8 grudnia.

60 lat miał już Walenty Mikołajczyk, ale prowadził się, jak młodzieniaszek. Uganiał się za dziewczętami, włóczył się po nocach po knajpach i ani myślał o pracy. Gdy ostatnio wyeksmitowano go z mieszkania wskutek czego znalazł się bez dachu nad głową, zitował się nad nim jego syn Antoni i odstąpił mu kąt w swem jednopokojowem mieszkanku przy ulicy Zielonej.

— Pamiętaj, ojcze — ostrzegał go— jeżeli będziesz po nocach robił awantury, to nie będę ciebie trzymał. Żona się na to nie zgodzi. Ale Walenty, który wprawdzie przyrzekł solennie, że wreszcie się już ustatkuje, nie zmienił trybu życia.

Gdy pewnego dnia sprowadził do mieszkania jakąś przyjaciółkę, syn wypędził go z domu.

Walenty, nie mając gdzie spać, wrócił w nocy do syna błagając o przebaczenie. Młody Mikołajczyk, litując się nad ojcem, pozwolił mu pozostać.

W nocy, gdy wszyscy ułożyli się do snu, stary Mikołajczyk spakował cenniejszą garderobę, skradł synowi 300 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Poszkodowany początkowo nie chciał meldować policji o kradzieży i liczył na to, że ojciec powróci i odda mu przynajmniej pieniądze.

Gdy jednak upłynęło kilka tygodni, a ojciec nie dawał żadnej wieści o sobie, syn zdecydował się zwrócić do policji. Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Tajniki kuchni magicznej p. Pesy Cytryna.

Żaby, dudki, nietoperze, koty, kozły, krowy, wilki i łasice.

Zdumiewająca błyskotliwość umysłu osławionej „autorki".

Warszawa, 8 grudnia.

Władze warszawskie skonfiskowały nakłady dwu utworów osławionej panny Pesy Cytryn.

Dla zaznajomienia Czytelników z „twórczością" tej osoby, przytaczamy kilka ustępów z jej książki.

PRZYSZŁOŚĆ.

Wziąć krwi osła i tłuszczu wilka i ozrzymaną substancją okadzać dom. We śnie, który nastąpi, ukaże się istota, która opowie wszystko co ma się zdarzyć.

KOZIE SADŁO.

Wysmarować się koziem sadłem od stóp do głów, a żona wasza będzie tylko was kochała.

ŚRODEK NA ŁYSINĘ.

Spalić trzynaście żywych pszczół, zmieszać z sadłem szczura, wrzucić mieszaninę do łyżki olejku różanego, dodać popiołu z kasztanów i posmarować łysinę, a niechybnie wyrosną włosy.

WYWOŁYWANIE DJABŁÓW.

Aby osoba, jaka ujrzała djabła, trzeba jej we śnie wysmarować twarz krwią dudka. Wtedy wszyscy djabli będą koło niego.

SPOSÓB NA MĘŻA.

Kobieta, niezadowolona z męża, powinna wziąć szpik z lewej nogi wilka i nosić przy sobie, a z pewnością ją będzie kochał.

WALKA O PRAWDĘ.

Aby zmusić kobietę do mówienia prawdy, trzeba wziąć żabę, wyrwać jej język, a żabę z powrotem wrzucić do wody. Język położyć na sercu kobiety, a ta odpowie na wszystkie pytania.

BEZDZIETNOŚĆ.

Bezdzietna kobieta powinna zjeść proszek z rogu jeleniowego, pomieszany z sadłem czarnej krowy. Powinna pijać kobyle mleko.

ŚRODEK NA PIJAŃSTWO.

Wrzucić do słoja kilka węgorzy i trzymać tak długo, póki nie zdechną.

CZARNY CZŁOWIEK.

Wziąć żabę, odrąbać jej głowę na całunie śmiertelnym, pokropić olejem bzowym, zrobić knot, zapalić, a ukaże się czarny człowiek.

JASNOWIDZENIE.

Wytrzeć sobie twarz krwią nietoperza, a będzie się widziało równie dobrze w nocy, jak we dnie.

ZACZAROWANE DRZEWO.

Ziarnko różane z siemieniem gorczycznem i z nogą łasicy, powieszone wszystko na drzewie — czyni je bezpłodnem.

DRĘCZĄCE MARZENIA.

Aby uwolnić się od dręczących marzeń miłosnych, należy położyć sobie na brzuchu ciężką sztabę ołowianą w kształcie trójkąta.

SOKOLI WZROK.

Chcąc ujrzeć to, czego inni nie widzą, trzeba zabić czarnego kota i białą kurę, zmieszać ich sadła i posmarować sobie powieki.

RECEPTA NA MIŁOŚĆ.

Przymocujcie do łoża niewiasty kawałek pergaminu z napisem „Michael, Gabrjel, Raphael", a miłość zjawi się w jej sercu.

DJAGNOZA.

Chcąc się dowiedzieć, czy chory umrze, posmarować mu stopy słoniną i dać psu do zjedzenia. Jak zje, to dobrze, jak nie zje, to śmierć.

ZMUSZANIE DZIEWICY DO ŚMIECHU

Weź trzy małe ziarenka bobu, umieść je pannie między palcami lewej nogi, połóż rękę na sercu i przemów: „Ebe, Mebe, Matristope", a będzie się śmiała jak opętana.

Na takich wydawnictwach oraz na „analizach charakteru" i horoskopach — p. Pesa Cytryn dorabiała się fortuny!

Krwawy szał miłosny.

Zazdrosny młodzieniec zastrzelił łodziankę.

Łódź, 8 grudnia.

Przed czterema laty łodzianka Wacława Strugowska otrzymała posadę w jakiejś firmie bydgoskiej i wyjechała na stałe z naszego miasta, rozstając się z rodziną. W Bydgoszczy zaręczyła się z niejakim Ludwikiem Ochrestem, z którym miała się pobrać już w najbliższym czasie. Ostatnio jednakże Ochrest począł ją podejrzewać o zdradę i przy każdej okazji dawał jej do zrozumienia, że jeżeli będzie miał dowody, iż nie była mu wierna, zabije ją.

Dziewczyna przysięgała mu, że ją zu pełnie niesłusznie podejrzewa o jakiejś miłostki, ale Ochrest nie wierzył jej.

Onegdaj wieczorem, gdy byli sami w jej mieszkaniu, Ochrest oświadczył, że wreszcie ma już dowody zdrady.

Mówiąc to wyciągnął z kieszeni list podpisany imieniem Wacławy. Treść listu była bardzo lakoniczna:

„Staśku. Będę dziś u ciebie jak zwykle o 6-ej".

— Powiedz mi nazwisko tego Staśka—żądał Ochrest.

— Przysięgam ci, że ja tego listu nie pisałam i nie znam żadnego Staśka.

— Kłamiesz, poznaję twój charakter pisma.

— Mylisz się.

Ochrest wyciągnął z kieszeni rewolwer.

— Jeżeli mi w tej chwili nie zdradzisz nazwiska kochanka, zabiję cię.

Przerażona dziewczyna chciała uciec z mieszkania, lecz nie zdążyła tego uczynić. Rozległ się wystrzał rewolwerowy. Strugowska padła na podłogę, brocząc krwią.

Wezwany lekarz przewiózł ją do szpitala. Ochrest został aresztowany.

Czy Mordka jest Motkiem?

Zagadnienie to rozwiążą sędziowie.

Łódź, 8 grudnia.

Władze wojskowe w Sokołowie pod Łodzią od dłuższego czasu poszukiwały Mordkę Tarsynowicza, który uchylał się od spełnienia obowiązku wojskowego. Tarsynowicz już przed pięciu laty uciekł z rodzinnego miasteczka i wszelki ślad po nim zaginął.

Dopiero niedawno do miejscowych władz zgłosił się pewien jegomość, który oświadczył, że dezerter znów wrócił do Sokołowa.

Żandarmerja natychmiast aresztowała młodzieńca, który twierdził jednak uporczywie, że nie jest poszukiwanym dezerterem, nazywa się nie Mordka, lecz Motel Tarsynowicz i nie podlegał obowiązkowi wojskowemu, na dowód czego przedstawił metrykę, w której było zaznaczone, że urodził się w roku 1896.

— Mój szwagier mnie fałszywie oskarżył — bronił się Tarsynowicz. — Powiedziałem mu, że się z nim rozprawię, jeżeli się rozwiedzie z moją siostrą, więc chciał mnie unieszkodliwić.

Władze nie miały jednak tej pewności, czy zeznania aresztowanego były prawdziwe. Obywatele miasteczka podzielili się bowiem na dwa obozy. Jedni twierdzili, że Motel i Mordka Tarsynowicz to jedna i ta sama osoba, inni zaś zeznawali z całą stanowczością, że Motel Tarsynowicz nie jest nawet krewnym dezertera.

Młodzieniec, nie mogąc wykazać swego alibi, powędrował do więzienia.

Onegdaj znalazł się on na ławie oskarżonych sądu w Łowiczu. Szwagier Tarsynowicza, główny świadek oskarżenia, nie stawił się na rozprawę i nadesłał list, w którym pisał, że obawia się przyjechać do Łowicza wobec gróźb ze strony oskarżonego.

Sąd postanowił więc sprawę odroczyć.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie uniknięsz kalectwa i śmierci.

Kilogramem cukru miesięcznie

słodzimy sobie kwaśne życie.

Życie w Polsce, nie można powiedzieć, żeby było gorzkie ,ale nie jest też i zbyt słodkie. Ciągle jeszcze czuć w niem przykry zakwas tego niesłychanego wstrząsu dziejowego, którym była wielka wojna.

Słodzimy więc sobie egzystencję, jak możemy, a między innemi cukrem. Spożywamy go coraz więcej, a wywozimy coraz mniej. Niech się tam obce nacje same troszczą o to, żeby im było słodko.

A w cyfrach wygląda to tak: w ciągu października sprzedaliśmy zagranicę 40.000 ton cukru, czyli o 12.000 ton mniej, niż przed rokiem.

Spożycie cukru na miejscu stale wzrasta, i to poważnie, bowiem np. w porównaniu z październikiem roku 1926 spożycie to wzrosło o 43 proc i wynosi obecnie kilogram miesięcznie na obywatela.

Porwany przez transmisję.

W fabryce Szajblera i Grohmana przy ulicy Amelji 24 robotnik Józef Pawlak (Kilińskiego 180) w czasie pracy zbyt blisko przysunął się do maszyny i został porwany przez transmisję. Doznał on ciężkich obrażeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy, w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala.

Topielec.

W dniu wczorajszym ze stawu przy cukrowni Cielce, powiatu tureckiego, wyłowiono zwłoki topielca. Policja ustaliła, iż był to niejaki Jan Pawełczyk, mieszkaniec sąsiedniej wsi. Wszczęte dochodzenie nie stwierdziło jeszcze, czy Pachołczyk popełnił samobójstwo, czy też padł ofiarą jakiegoś wypadku.

Przejechania.

W dniu wczorajszym została przejechana przez samochód p. Frymeta Kleper, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 116. Doznała ona poważnych obrażeń cielesnych.

Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło ją do domu. Szoferowi Zygmuntowi Mankerowi policja spisała protokół.

W notesie reportera.

P. Bardziarek, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 5, wczoraj zameldował policji, iż jego sublokator Lucjan Pasiewicz skradł mu pierścionek i zbiegł.

Policja w tej sprawie wszczęła dochodzenie, którego rezultaty nie są jeszcze wiadome.

Na ulicy Cegielnianej skradziono z wozu skrzynkę przędzy wartości kilku tysięcy złotych.

Sprawców kradzieży nie schwytano.

Przez monokl.

ZŁA RADA.

— Niech pan nie pije tak dużo. Pijaństwo skraca życie o połowę.

— Nie szkodzi, ale za to pozwala widzieć podwójnie.

NIE ZARAŻLIWE.

— Słyszałem, że twój ojciec jest chory. Czy to coś zaraźliwego?

— Broń Boże! Lekarz powiedział, że to przepracowanie!

I TO DOBRE.

— Czy pamiętasz jeszcze ten zegarek, który zgubiłem przed czterema laty.

— Pamiętam.

— Nie mogłem sobie wtedy w żaden sposób wytłumaczyć, jak go zgubiłem. Dziś kładę na siebie starą kamizelkę i...

— I znajdujesz w niej zegarek?

— Nie, tylko dziurę, przez którą mi zegarek wypadł.

NASZE DZIECI.

— Wiesz, Celinko — mówi mama żartem do sześcioletniej córy — chciano kupić odemnie twoją małą siostrzyczkę. Czy ją sprzedać?

— O, nie.

— Masz słuszność, siostrzyczka jest bardzo grzeczna, a zresztą ty ją kochasz, prawda?

— Ma się rozumieć. Zresztą trzeba zaczekać aż podrośnie. Wtedy sprzedamy ją drożej.

RODZINNE.

Młody syn państwa Pomeranc wpada do salonu, żywo coś opowiadając i oczywiście gestykulując w podnieceniu. W salonie zebrana jest cała rodzina. Gdy w dalszym ciągu tego swojego opowiadania zbliża się do gablotki, na której stoi cennych zbiór figurek porcelanowych, niedawno nabyty przez papę Pomeranca „okazyjnie", starszy pan Pomeranc zaniepokoił się i mówi:

— No, no — przestańno już tyle gadać, bo zaraz coś wywrócisz.

WYJAŚNIENIE.

Łodzianin po dłuższej obserwacji krów, które przez cały czas, nie ruszając się, stoją w stawku po brzuch: Dlaczego krowy stoją tak ciągle w wodzie?

Wieśniak: Boby mleko skisło przy takiem gorącu!

ORYGINALNY KAPELUSZ.

— Czy podoba ci się mój nowy kapelusz?

— Ładny, ale nie wiem, poco na nim te wiśnie.

— A bo ja bardzo lubię wiśnie.

— Ja lubię węgorze, a jednak nie przypinam ich do kapelusza.

OSIOŁ.

— Właśnie, kiedy się zupełnie rozebrałam i weszłam do płytkiej wody w tej zatoczce, nadszedł na brzeg jakiś osioł.

— I co, zachował się wobec ciebie nieodpowiednio?

— Ani razu.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Kupiec Wenecki" w bogatej oprawie dekoracyjnej K. Mackiewicza, w świetnej reżyserji K. Tatarkiewicza z Karolem Adwentowiczem w popisowej roli Szajloka grany będzie dziś o godz. 4 popołudniu oraz w dalszym ciągu jutro o tej samej godzinie. Ceny popularne.

Oprócz tych przedstawień „Kupiec Wenecki" grany będzie jeszcze cztery razy na przedstawieniach wieczorowych po cenach popularnych mianowicie poniedziałek, czwartek oraz w sobotę i w niedzielę przyszłego tygodnia, poczem wobec wyjazdu Adwentowicza arcydzieło szekspirowskie będzie musiało zejść z afisza.

Premjera „Sekretarki Pana Prezesa".

Dziś wieczorem premjera arcywesołej, pogodnej lekkiej komedji węgierskiego autora Wł. Fodora „Sekretarka Pana Prezesa" czyli („Mysz Kościelna"). W roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy po trzymiesięcznej nieobecności ulubienica publiczności łódzkiej Stefanja Jarkowska; w drugiej roli kobiecej H. Krzywicka, w głównych męskich: Józef Winawer T. Krotke (jednocześnie reżyser sztuki), M. Lenk i w świetnej roli komicznej Michał Znicz.

„Sekretarka" będzie powtórzona jutro wieczorem oraz w dalszym ciągu we wtorek i środę wieczorem.

TEATR KAMERALNY.

Dziś popołudniu o godz. 5-ej oraz jutro o tej samej godzinie po cenach zniżonych dwa ostatnie powtórzenia sensacyjnej „Wiery Mircew" z L. Barwińską w roli tytułowej.

„Czy Konstancja słusznie postępuje?".

Nowa komedja angielska Maugham'a z L. Barwińską w orli tytułowej grana będzie dziś wieczorem, jutro, w poniedziałek, wtorek i czwartek, poczem wobec wyjazdu L. Barwińskiej będzie musiała zejść z afisza.

TEATR POPULARNY.

Dziś więc zajmuje scenę na długi okres czasu „Jojne Firułkes".

„Wszechniemiecka królowa piękności".



Przed tygodniem odbyły się w Berlinie uroczyste wybory „wszechniemieckiej królowej piękności". Tytuł ten przypadł w udziale pięknej pannie Lili Göckel z Drezna. — Na zdjęciu widnieje ona pośrodku, po obu stronach — dwie współzawodniczki, które otrzymały drugą i trzecią nagrodę.

Grzebać czy palić?

Kremacja zyskuje coraz więcej zwolenników.

Przed kilku dniami, jak wiadomo, magistrat postanowił zakupić plac na cmentarz dla bezwyznaniowców łódzkich i baptystów. Dotychczas bowiem bezwyznaniowcy łódzcy pozbawieni byli własnego cmentarza, co powodowało niejednokrotnie szereg przykrych komplikacji.

Jednocześnie rząd, jak wiadomo, przygotowuje obecnie ustawę o grzebaniu zmarłych, w której to ustawie między innemi uregulowana zostanie wreszcie sprawa spalania ciał. I ta kwestja jest bowiem u nas od dłuższego czasu aktualna, gdyż z wielu stron słychać głosy domagające się ustawowego wprowadzenia krematorjów, tembardziej, że zagranicą instytucje tego rodzaju istnieją już od dawna.

Szczególnie rozpowszechniona jest kremacja w Ameryce, gdzie istnieje specjalne „Stowarzyszenie dla palenia ciał" Stowarzyszenie to rok rocznie odbywa swe kongresy, na ostatnim zaś z nich złożone zostało szczegółowe sprawozdanie dotyczące palenia ciał i krematorjów w różnych krajach. Ze sprawozdania tego wynika, że pierwsze miejsce w tej dziedzinie zajmuje Japonja, drugie zaś Ameryka. Ruch propagandowy za rozpowszechnieniem kremacji jest dziś tak silny, że związek miast niemieckich zdecydował się na rozpisanie specjalnej ankiety w miastach mających krematorja. W ankiecie tej uwzględnione zostały dane odnoszące się do statystyki spaleń, oraz kosztów i sposobów grzebania urn z popiołami. Ankietą tą objęto 54 miasta niemieckie i 6 miast szwajcarskich.

W Polsce istnieje dotychczas podobno krematorjum w Bydgoszczy. Sosnowiec zaś w specjalnej uchwale rady miejskiej uchwalił w swoim czasie wprowadzenie krematorjum, co jednak do skutku nie doszło ze względu na brak odpowiednich w tej mierze przepisów.

Akcja w kierunku popularyzowania w Polsce tej instytucji zatacza coraz szersze kręgi. Zwolennicy kremacji wysuwają między innemi, że palenie ciał jest wskazane względami hygjeny, a w sukurs idą im urbaniści, którzy ze swej strony podnoszą, iż cmentarze w nowoczesnych miastach są źródłem nieprzezwyciężonych trudności, gdyż uniemożliwiają prawidłową regulację miast.

Ponieważ sprawa ta zaczyna interesować coraz szersze koła ludności, pożądane by było, aby z podobną ankietą wystąpił również związek miast polskich.

ST. A. S.

Sensacyjne roztargnienie

List komunisty w niewłaściwych rękach.

Podczas jednego z ostatnich posiedzeń sejmu w Wejmarze przewodniczący złożył oświadczenie, które **wywołało ogromną sensację w Izbie i znajdzie niewątpliwie głośne echo w życiu politycznem Niemiec.** Przewodniczący oznajmił posłom, iż otrzymał pod swym adresem wystosowany list, przeznaczony najwidoczniej dla innej osoby, a zawierający dowody **planowanych wystąpień antypaństwowych przez komunistów niemieckich.**

Okazało się, iż list był przeznaczony dla posła komunistycznego Zimmermana i przez pomyłkę został włożony przez autora do innej koperty, z adresem przewodniczącego sejmu, zamiast zawiadomienia o jakiejś uroczystości w miejscowej szkole.

Autorem listów — tak roztargnionym! — był deputowany Pfaff, komunista. List Pfaffa, przeznaczony dla swego towarzysza, trafił więc do rąk przewodniczącego i jest jawnym dowodem walki jaka toczy się między socjalistami a komunistami i nie przebierającymi w sposobach i posługującymi się wyraźną prowokacją. Roztargniony komunista należy do komitetu okręgu Gotha i udziela w swym liście wskazówek, jak należy walczyć.. **z własnymi towarzyszami - opozycjonistami.**

Na przyszłej demokracji, zapowiedzianej przez odłam socjalistów „niezależnych", komuniści mieli — według wskazówek Pfafa — sprowokować krwawe zajście, **jednocześnie zawiadamiając dyrekcję policji o tem, że „niezależni" chcą wysadzić w powietrze ratusz.**

Pfaff wyraża w swym liście przypuszczenie, iż „niezależni" będą usiłowali stawić zbrojny opór policji, z czego miałaby skorzystać bojówka komunistyczna i pozabijać przywódców „niezależnych"..

Tylko dzięki [illegible] stu uniknięto krwawych [illegible] zwłaszcza obecnie w okresie lokautu w przemyśle metalurgicznym mogły doprowadzić do nieobliczalnych skutków.

Sprawa nabrała ogromnego rozgłosu [illegible] przeniesie się niewątpliwie [illegible] teren



Burze w szklance wody...

Uczucia, manifestujące się w—proszku do kichania.

W Niemczech ostatnio wchodzi coraz bardziej w „modę" wywoływanie skandalów i manifestacji w teatrach.

W Hamburgu, w reperezentacyjnym teatrze miejskim, doszło w ubiegły wtorek do niebywałych awantur podczas przedsatwienia sztuki Brucknera „Przestępcy". Z galerji sypał się na widownię proszek do kichania — rozlegały się chóralne krzyki i hałasy, mające na celu zerwanie przedstawienia, co też udało się w końcuszczęśliwie.

Powodem awantur była — niemoralność sztuki, której treścią jest wyświetlanie niemieckich stosunków sądowych.

Niemniejszą awanturę wywołało w Frankfurcie wystawienie sztuki „Małżeństwa, zawierane są w niebie".

O treści tej ciekawej sztuki donosiliśmy niedawno w „Expressie". I tu zerwano przedstawienie w połowie drugiego aktu, powodem zaś była w tym wypadku — antyreligijność sztuki.

Ale nietylko w Niemczech zdarzają się awantury teatralne. W Alzacji mianowicie Strassburgu, gościła w tych dniach, w tamtejszym teatrze miejskim, niemiecka trupa teatralna z Bazylei, wystawiając darmat Schillera „Wilhelm Tell". Jak wiadomo — przewodnim motywem sztuki jest walka o wolność narodu. Podczas przedstawienia, w kulminacyjnych punktach, doszło w teatrze do burzliwych manifestacji ze strony autonomistów alzackich na rzecz uwolnienia Alzacji od przynależności do Francji.

W połowie trzeciego aktu policja zakazała dalszego ciągu przedstawienia, aresztując kilkunastu najgłówniejszych manifestantów.

Pomiędzy teatrem
a areną polityczną.

W Londynie wywołało sensację oświadczenie pani Hilton Philipson, która już od lat sześciu zasiada jako przedstawiciel partji konserwatystów w izbie gmin i czynny udział bierze w polityce wewnętrznej Anglji, że — porzuca ona arenę polityczną i wraca znów do teatru który przed laty opuściła...

Pani Philipson jest mianowicie z zawodu aktorską i występowała już przez szereg lat w londyńskich teatrach pod nazwiskiem Mabel Russel..

Hallo! Tu radjo!..

SOBOTA.

9.30 — Transmisja Uroczystości św. Barbary z podziemi kopalń Wielickich: a) Msza święta z kazaniem; b) Poranek artystyczny, po transmisji sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego (w miarę możności), oraz komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10—12.40 Koncert z Filharmonji Warsz. 14.00—14.20 — Transmisja z Wilna. 14.20—14.40 — Transmisja z Katowic odczyt. 15.00—15.15 — Komunikat meteorologiczny, nadprogram. 15.15—17.20 — Koncert z Filharmonji Warsz.. 17.20—17.45 — „Z dziejów i przeżyć Narodu". 17.45—18.00 — Nadprogram dla dzieci i młodzieży. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20—19.45 — Odczyt p. t. „W zatoce Biskajskiej" (Dział „Podróże i Przygody"). 19.45—19.55 — Nadprogram i komunikaty. 19.55-20.00 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego. 20.00—20.25 — Radjokronika — wygł. dr. Marjan Stepowski. 20.30 Koncert wieczorny. Operetka „Krysie Leśniczanka" — Jerzego Jarno. 22.00—22.05 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej (PAT). 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

„Handel zamienny" artystów filmowych

Artyści niemieccy kreują główne role w filmach francuskich.

W pierwszych latach po podpisaniu zawieszenia broni, nienawiść narodów francuskiego i niemieckiego, sprawiły, że stosunki zamienne w świecie filmowym stały na bardzo niskim poziomie. Filmy francuskie importowane do Niemiec były pokazane publiczności pod znamiennemi tytułami, bez podawania nazwisk artystów i pod firmą amerykańską lub wogóle fikcyjną. Tak samo działo się z filmami niemieckiemi we Francji.

Od roku 1923 zmieniły się te stosunki gruntownie. Poczęto nawet wymieniać artystów. Zrazu niechętnie na to patrzano i Niemcy zagrozili nawet bojkotem znanej artystce, Henny Porten, która chciała przyjąć angagement w francuskiej wytwórni. Wkrótce jednak „pożyczki" te stały się zupełnie naturalne.

I tak znany niemiecki artysta - akrobata, Harry Peel, zaczął produkować filmy z mieszanym zespołem francusko-niemieckim. Andre Nex grał w „Przedpieklu", Jean Dax w filmie „W porywie zmysłów" a Henri Boudin w obrazie „Z raju bolszewickiego". Mamy więc znów trzech francuskich artystów w trzech niemieckich filmach.

Dalej Suzanne Delmas została zaangażowana jako partnerka Wilhelma Dieterle, a Jean Murat jako partner Lil Dagover. Dwie francuskie artystki: Gina Manes i Suzy Vernen należą do stałego zespołu berlińskich wytwórni i zbierają zasłużone laury.

A ze strony niemieckiej? Conrad Veidt był pierwszym, który wyjechał do Paryża, aby nakręcić „Hrabiego Kostę". Za jego przykładem poszli wkrótce jego koledzy: Werner Krauss, który występował w „Nanie", potem Rudolf Klein-Rogge, który był Piotrem w „Casanowie" i Bernhard Goetzke, który grał szpiega Nihila w „Romansie kapłanki Wschodu".

Lil Dagover zagrała „Huragan Paryża", Fred Louis Lerch „Carmen", a Lee Parry — „Wody Nilu".

Hans Brausewetter gra symboliczną postać niemieckiego żołnierza w „Verdun" — „Miasto miljona poległych", a Lien Deyers w „Kapitanie Fracasse".

Jak widzimy, „handel zamienny" między Francją a Niemcami kwitnie i ogarnia zresztą już inne kraje, czego dowodem wyjazd do Ameryki Konrada Veidta i Emila Janningsa. K. F.

Danser na ławie oskarżonych.

„Grecki bóg" skazany na więzienie.

Z ostatnich procesów niemałe zaciekawienie budziła rozprawa przeciw niejakiemu Assaizo, zwanemu także Brahim Ali, a który w kołach specjalnych na Montmartrze znany był pod przydomkiem „Pain d'Epices" (piernik).

Piękny jak grecki bóg — tak go określił przewodniczący sądu — Assaizo był z zawodu tancerzem, angażowany do jednego z modnych dancingów. Pospolicie młodzieńcy ci zowią się **„danseur mondain"**. Jest to zawód, który w ostatnich czasach zwrócił specjalną uwagę policji, gdyż wykonywany jest nierzadko przez różnych filutów, czyhających na starsze panie, aby je w chwilach oszałamiających sam-na-sam ogałacać z pieniędzy i kosztowności.

Grasują oni do tego stopnia, że energiczny prefekt policji nosił się nawet z myślą poddania ich takiej **kontroli policyjnej, jaka roztoczona jest nad prostytutkami.** Ten zlekka barbarzyński projekt spotkał się jednak z takimi protestami, że prefekt porzucił zamiar zrównania „danseurs mondains" z dziewczynami publicznemi.

Piękny Assaizo wpadł w oko przybyłym świeżo nad Sekwanę rumunkom, pannie Róży Horowicz i pannie Katarzynie Hacinng. Znajomość została szybko zawarta i piękny tancerz odwiedził kilka razy obie panny w hotelu, nie zaniedbawszy zauważyć, gdzie przechowywują swe kosztowności Następnie zaprosił je do Luna Parku, tak się urządziwszy, że jedna z nich zapomniała chusteczki. Usłużny kawaler ofiarował się skoczyć do hotelu i przynieść chusteczkę. Minęło jednak kilka godzin, a piękny młodzieniec nie wracał.

Przerażone panny udały się na komisarjat, pewne, że adonis uległ wypadkowi i dostał się pod koła samochodu. Ale wytrawny komisarz uspokoił je i poradził, aby przedewszystkiem sprawdziły, czy im nic nie zginęło z mieszkania.

W pół godziny potem złudzenia rumunek rozwiały się, gdyż rzeczywiście biżuterje zniknęły bez śladu.

Assaizo został aresztowany, a na rozprawie otrzymał trzy lata więzienia. Ponieważ skradzione kosztowności przedstawiały wartość 18.000 franków, co czyni po miesiącu więzienia za każde 500 franków, przeto zaprotestował i wniósł apelację od wyroku, uważając go stanowczo za zbyt ostry.



64)

Kranicz osłupiał z przerażenia.

Krew zastygła mu w żyłach.

Znieruchomiał. Nie mógł skupić myśli. Nie wiedział co począć.

Gość za drzwiami denerwował się widocznie, gdyż zadzwonił powtórnie dwa razy.

Czyżby to miał być Zabielski?... Może czegoś zapomniał i wrócił do domu?.. Na myśl spotkania z sędzią w jego mieszkaniu, w podobnych okolicznościach, włosy zjeżyły mu się na głowie.

— Jestem zgubiony... — pomyślał i mimowoli spojrzał na okno.

Zrodziła się w nim nagła myśl: Wyskoczyć oknem. Na ulicy było pusto i ciemno. Piętro nie było zbyt wysokie. Wyskoczy oknem i ucieknie.

W mieszkaniu rozległ się poraz trzeci długi, ostry dzwonek.

Kranicz wysunał ostrożnie głowę na kurytarz. Poprzez matową szybę ujrzał sylwetkę pakiegoś wysokiego mężczyzny.

Odetchnął z ulgą.

— To nie jest Zabielski... — pomyślał — Niepotrzebnie się przeraziłem..

Spokojnym głosem zapytał:

— Kto tam?...

— Czy tu mieszka pan Piechocki? — zapytał jakiś męski głos za drzwiami.

— Nie, to omyłka... — odparł Kranicz coraz bardziej uspokojony — Niech pan się dowie u dozorcy... Tu nie mieszka...

— Przepraszam... — odrzekł nieznajomy.

Po chwili Kranicz usłyszał oddalające się kroki. Nieznajomy zeszedł na dół po schodach.

Kranicz otarł pot z czoła. Uśmiechnął się z zadowoleniem i mruknął:

— No, a teraz nie traćmy czasu... Dzięki Bogu, że wszystko przeszło dobrze... Do roboty!...

Zapalił swą elektryczną lampkę. Przyjrzał się szufladzie biurka. Zamek nie był skomplikowany. W kuchni znalazł jakieś obcęgi, któremi począł manipulować przy szufladzie. Po piętnastu minutach zamek był już odemknięty.

Drżącemi rękami począł [illegible] papiery, leżące w szufladzie [illegible] znalazł paczkę listów. Na samym wierzchu leżał jakiś list w białej kopercie. Rzucił okiem na białą kartkę papieru. Podpis — Sergjusz. Jest!... To ten list!.. Znalazł!.. Serce zabiło mu z radości. Zostawił obcęgi na stole, nie zamknął nawet szuflady i wbiegł szybko do kuchni.

Służąca leżała z otwartemi oczyma, dysząc ciężko. Rozwiązał jej ręce i nogi. Wyjął knebel z ust. Odetchnęła głęboko.

— Jak się pani czuje?.. — zapytał.

Służąca nic nie odpowiedziała.

— Już odchodzę... — dodał Kranicz — Widzi pani, nic złego się nie stało... A teraz proszę położyć się spać i nic nie mówić...

I przyłożył jej do nosa jakąś flaszeczkę z płynem. Dziewczyna zaczęła wdychać odurzający zapach i widać było, że ogarnia ją coraz większa senność.

Gdy zamknęła oczy, Kranicz zgasił światło i spokojnie wyszedł z mieszkania.

Była godzina 8-a. Na ulicach było pusto i cicho. Deszcz mżył. Podniósł kołnierz palta i szybkim krokiem zmierzał w stronę hotelu.

Garlicki czekał nań już z wielką niecierpliwością.

— To pan?!... — rzekł, gdy Kranicz stanął na progu — Już, tak prędko?...

— Tak... — odparł Kranicz zmęczonym głosem.

— Ma pan list?..

— Mam!...

— Pokaż pan!...

Garlicki wyciągnął rękę [illegible]

[illegible]

[illegible] Sergjusz — Gdy otrzymasz ten list będę już daleko z moją ukochaną... Domyślasz się pewno kogo mam na myśli... Zakochałem się w tej dziewczynie i żadna siła mnie od niej nie oderwie... Piszę te słowa w Warszawie, lecz jutro stąd wyjeżdżam... Dokąd?... Nie wiem jeszcze... Narazie mam do ciebie jedną tylko prośbę: — daj spokój ojcu Grzegorzowi i innym zakonnikom... Oni są niewinni... Cała odpowiedzialność spada na mnie.. Wiem, że prowadzisz śledztwo w tej sprawie i rozumiem twe męki... Miłość braterska powinna jednak zwyciężyć... Nie zapominaj, że twoja matka była moją matką i wybacz mi, bracie drogi"...

Garlicki po przeczytaniu erewelacyjnego listu spojrzał na Kranicza nawpół obłąkanym wzrokiem.

Kranicz wybałuszył oczy i nie mógł mówić ani słowa.

Jeszcze raz przeczytali list i Kranicz odezwał się pierwszy:

— To jest niebywałe!... Co tu się dzieje?... Ale, nie traćmy czasu!... Musimy stąd uciekać!.. Zabielski może lada chwila wrócić do domu, a wtedy będziemy zgubieni... Prędzej!...

Garlicki nie oprzytomniał jeszcze.

— Dokąd wyjeżdżamy?...

— Do Warszawy! Prędzej!...

Szybko spakowali walizki, uregulowali rachunek i zbiegli na dół.

W hallu, kierując się ku drzwiom, wpadli nagle na Zabielskiego, który wchodził właśnie do hotelu.

Kranicz stanął jak wryty. Garlicki zbladł.

Sędzia ujrzawszy ich, uśmiechnął się [illegible]

[illegible] mną na gó- [illegible]

(D. c. n.)



Sezon sportów zimowych w Łodzi!!

Nasi hokeiści winni bezwzględnie wziąść udział w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

Od znanego na gruncie łódzkim instruktora wychowania fizycznego **prof. Chełmickiego**, pionera łódzkiego sportu hokejowego, otrzymaliśmy poniższe b. cenne uwagi na temat nadchodzącego sezonu sportów zimowych w Łodzi.

Redakcja.

Niezadługo, za parę tygodni może, staniemy wobec „prawdziwego" sezonu zimowego, a z tym faktem przyjdzie zagadnienie — co należy organizować ze sportów zimowych? a co już zorganizowane i rozpoczęte prowadzić dalej?

Na pierwszy plan wysuwa się łyżwiarstwo, a to z tego względu, że narciarstwo i saneczkowanie, z powodu braku odpowiednich terenów, jako sporty zdecydowanie odpadają.

Łyżwiarstwo czysto sportowe, wyścigowe (jazda na panczerzach), należy odłożyć tymczasem „ad acta", aż do urządzenia lodu na większym torze, np. w Helenowie.

Pozostaje więc jazda figurowa, zwana też sztuczną i hockey.

Czytelnicy interesujący się sportami zimowymi, znają zapewne zeszłoroczne pierwsze kroki naszego hockey'u. Wobec dodatnich walorów wychowawczo-sportowych hockey'a i wielkiego zainteresowania się nim ze strony publiczności, gra ta ma wielką przyszłość w Łodzi i warto hockey'em zająć się i zainteresować bliżej.

Obecny sezon, można z góry powiedzieć, że zapowiada się po dyletancku. Żaden z klubów, które głosiły, że przystępują do organizowania drużyn hockey'owych, pracy omawianej do tej pory nie zorganizował, podczas gdy słynna drużyna A. Z. S. warszawskiego już we wrześniu r. b. rozpoczęła swe treningi (zaprawę).

U nas początkujący hockey'iści zamierzają odrazu z kortu wyjść na lód, i to się nazywa fałszywe pojęcie o organizacji pracy w sporcie.

Wogóle sezon hockey'owy jest u nas krótki, z tego względu klub, który chce zmontować drużynę, musi swe prace rozłożyć tak, ażeby gracze, wychodząc pierwszy raz na lód, znali prawidła, umieli prowadzić krążek, strzelać górnemi krążkami etc.

Wobec tak zorganizowanej pracy, moglibyśmy marzyć o zajęciu zaszczytnego miejsca na mistrzostwach Polski w Krynicy. Klubom, które już posiadają graczy o pewnej klasie, nie wolno uprawiać dyletantyzmu i nie wolno zaniedbywać talentów.

Organizacją hockey'a, czysto teoretyczną, winien zająć się jeden z łódzkich związków sportowych, dobierając sobie fachowców z tej dziedziny.

Jeżeli chodzi o reprezentowanie Łodzi nazewnątrz, to najlepiej byłoby zmontować jedną drużynę najsilniejszą przy pewnym klubie, który reprezentowałby łódzki hockey nazewnątrz. Tak było dawniej w Warszawie, i tylko temu zawdzięcza nasz hockey swe mocarstwowe stanowisko.

Hockey w Łodzi zaczyna się rozwijać, w średnich szkołach powstają obecnie drużyny, np. w gimn. Kopernika, w gimn. Szwajcera. Także w bieżącym sezonie drużyna gimn. K. Tomaszewskiego, posiadająca niezły zespół hockey'owy, nie będzie odosobniona.

Drużyna tego gimnazjum od paru tygodni już przeprowadza treningi w sali gimnastycznej pod moim kierunkiem. W Pabjanicach do organizowania drużyny w firmie Krusche Ender przystępuje p. Nowak pod okiem protektora inż. Kanenberga.

Ch.

Mecz Seidla z mistrzem świata

odłożony.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, zapowiedziane na ostatnią niedzielę grudnia r. b. sensacyjne spotkanie bokserskie mistrza Łodzi, Artura Seidla, z amatorskim mistrzem świata, Hermankiem (Czechosłowacja), zostało odłożone na termin późniejszy.

Seidel zmierzy się z Hermankiem w lutym przyszłego roku w Katowicach, podczas międzypaństwowego meczu Polska — Czechosłowacja.

Feliks Burno

obchodzić będzie jubileusz 20-letniej jazdy.

Dowiadujemy się, że znany kolarz łódzki

FELIKS BURNO,

jeden z najstarszych sportowców naszego miasta, obchodzić będzie w przyszłym roku jubileusz 20-lecia jazdy na kole.

Burno przez 20 lat był wierny klubowym barwom „Unionu".

Dowiadujemy się dalej, że projektowana jest impreza kolarska, dla upamiętnienia jubilata.

Nurmi zabiera głos

i oświadcza, że zrezygnował z amatorstwa!!

Wobec ciągłych sprzecznych pogłosek, dotyczących amatorstwa Nurmi'ego i jego wyjazdu do Ameryki, ciekawym komentarzem będzie wywiad udzielony dziennikarzom fińskim przed wyjazdem wielkiego fina do Ameryki. Nurmi oświadczył, że wyjazd swój naznaczył na 16 b. m., przyczem towarzyszem jego będzie masażysta Hakomemi. Na zapytanie, czy Nurmi opuści szeregi amatorskie, odpowiedź brzmiała: „Prawdopodobnie, chociaż jeszcze nic konkretnego nie postanowiłem. Jestem w kontakcie ze słynnym menażerem Tex Richardem, ale jeszcze wiele rzeczy pozostało do załatwienia. Jakie są ewentualnie przewidziane dochody pana — zapytano Nurmiego. „Cyfr wymieniać nie będę, ale warunki są takie, że w ciągu jednego roku mogę tyle zarobić, że zapewniłbym sobie dostatek do końca życia". A Olimpjada w Los Angelos — zapytano Nurmiego. „Gdybym miał pewność, że w r. 1932 będę jeszcze w pełni formy, z pewnością nie opuszczałbym szeregów amatorstwa, ale czas robi swoje i czuję, że przez całe cztery lata nie zdołam utrzymać się w formie".

Pierwszy mój start przewidziany jest na styczeń, a jeżeli chodzi o przeciwników, to wszystko mi jedno, gdyż pewny jestem, że w pełni swej formy nikt mnie teraz w Ameryce pokonać nie może. Przeciwnikami moimi będą z pewnością Ouafi, Ray, Ritola, a może i rodacy moi Puryc i Lonkola, którzy mają zostać tak że zawodowcami. Zresztą z chwilą zostania zawodowcem, zależeć będę przedewszystkiem od Tex Richardsa.

Ciekawe sytuacje

w rozgrywkach o mistrzostwo Austrji.

W rozgrywkach o mistrzostwo pierwszej ligi wiedeńskiej wytworzyła się dość ciekawa sytuacja. Na pierwszem miejscu znajduje się mianowicie W.A.C., który w poprzednich rozgrywkach cudem tylko utrzymał się w pierwszej lidze, zwyciężając w poprzednich rozgrywkach Hakoah 4:1. A więc klub, któremu groził spadek do niższej klasy, w kilka miesięcy później w nowej serji rozgrywek wysunął się na pierwsze miejsce. Następne miejsca zajmuje Admira i Sportklub. Charakterystycznem jest również, że Nichelson, który zadebjutował w I-ej lidze, zajmuje czwarte miejsce w tabeli.

Ostatnie miejsca zajmują: Vienna, Slovan i B. A. C. Ostatni cudem tylko utrzymał się w extra klasie austrjackiej i niewątpliwie w r. b. spadnie do drugiej ligi.

Bogaty kalendarzyk

pięściarzy polskich.

Polski Związek Bokserski z siedzibą w Katowicach zabrał się energicznie do pracy i ułożył kalendarz międzypaństwowych zawodów.

Kalendarzyk przewiduje następujące spotkania międzypaństwowe:

Polska — Niemcy we Wrocławiu w styczniu r. p.

Polska — Czechosłowacja w Katowicach w lutym r. p.

Polska — Węgry w Warszawie w kwietniu r. p.

Polska — Rumunja we Lwowie w czerwcu r. p.

Polska — Szwecja w Poznaniu w sierpniu r. p.

Jak widzimy, nowoobrany zarząd Związku Bokserskiego zamierza przeprowadzić bogaty program spotkań międzynarodowych.

125 klm. na godzinę?

Atak na rekord światowy Vanderstnyfta.

Znany francuski sztajer Jules Miquel, został przez jedną z francuskich fabryk zaangażowany do próby pobicia rekordu światowego Vanderstnyfta (122,700 mtr) Jak tylko specjalnie wybudowany motor będzie gotów, odbędzie się próba na znanym torze Monthieny pod Paryżem.

Zawodowstwo w Belgji!

Wolna odpowiedzialność za przestępstwa.

Nikt zapewne nie sądził, że w małem państewku ,jakim jest Belgja zawodowstwo w piłkarstwie miałoby szanse powodzenia. Utworzona w Antwerpji liga zawodowa odrazu zdobyła powodzenie. Szereg klubów znać sytych amatorstwa, zgłosiło swe przystąpienie, tak, że w chwili obecnej liga staje się coraz to silniejszą organizacją. Liczyć się należy z zupełnym zanikiem amatorstwa w Belgji.

Jazda polska—najlepsza w świecie.

Interesujący wywiad ze słynnym malarzem p. Wojciechem Kossakiem wielkim miłośnikiem i znawcą sportu jeździeckiego.

Przed tygodniem w godzinach przedpołudniowych przybyli do Warszawy członkowie tegorocznej polskiej ekipy hippicznej, powracającej z konkursów w Nowym Jorku. Płk. Rummla, rtm. Antoniewicza i por. Zgorzelskiego, powitało na dworcu grono miłośników sportu konnego.

Ciekawym i charakterystycznym przyczynkiem do wyników osiągniętych przez ekipę polską w Ameryce, jest wywiad przedstawiciela Pat. w Nowym Jorku **ze słynnym malarzem p. Wojciechem Kossakiem, wielkim miłośnikiem i znawcą sportu jeździeckiego.**

— Co do jazdy naszego zespołu — rzekł p. Kossak, **to była ona od pierwszego do ostatniego dnia pokazem wzorowego stylu. Ani razu żaden z naszych jeźdźców nie potrzebował przed którąkolwiek z poważnych przeszkód nawracać z powodu wyłamania, podczas gdy wiele najlepszych koni innych ekip, ze zdenerwowania—i jak przypuszczam — z powodu gorszego prowadzenia, cofało się niemal pod samą przeszkodą i w ostatniej chwili szarpane cuglami, z desperacką rezygnacją szły naprzód. Zjawienie się każdego z polskich jeźdźców robiło zawsze wrażenie spokoju, opanowania i wyszkolenia naszych koni. „Fine riders" — słyszało się wciąż dookoła z ust kompetentnych widzów. Gdy tylko nasi ukazywali się na arenie, zrywała się zawsze burza frenetycznych oklasków.**

— A co pan myśli o naszych koniach?

— Przeszły moje oczekiwania! Dużo sam jeżdżąc na tutejszych najlepszych koniach myśliwskich moich amerykańskich przyjaciół, wiem z doświadczenia, że są zwłaszcza w skokach niezrównane, wręcz fenomenalne. Ale też konie takie kosztują po 10.000 dolarów! Znając środki, jakiemi nasi oficerowie rozporządzają — byłem naprawdę zdumiony, zobaczywszy ich konie.

— Dlaczego więc jeźdźcy nasi nie osiągnęli tych rezultatów, co w roku poprzednim?

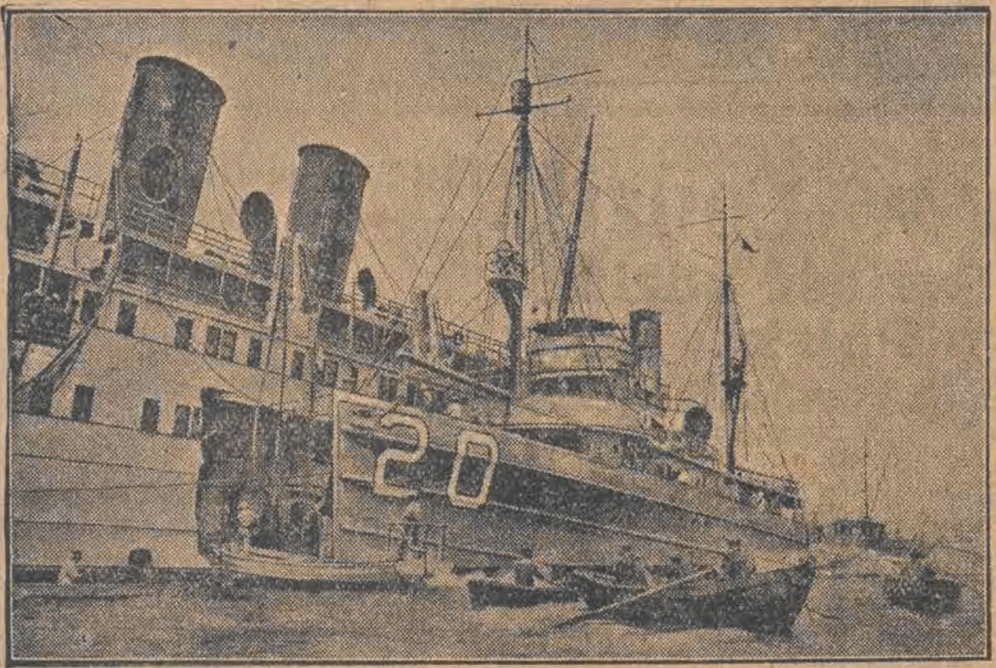
— Przedewszystkiem, jak panu wiadomo, konie nasze przeszły ciężką burzę na Atlantyku i były bardzo zmęczone. **Następnie na pańskie pytanie mógłbym odpowiedzieć również zapytaniem, dlaczego kanadyjczycy (podług mnie znacznie lepsi jeźdźcy od niemców), dosiadujący doskonałych koni, otrzymali zaledwie ostatnie miejsce. Poprostu kwestja szczęścia. Jeden milimetr wystarczy, aby muśnięta kopytem listewka drewniana spadła z takim hałasem, jakby jej Bóg wie co zrobiono. Nasi mieli pecha — niemcy szalone szczęście i ten czynnik zaważył na szali.**

— A jak przedstawia się bilans ogólny i rezultat moralny?

— Zechce mi pan wierzyć, że zdobycie szeregu nagród przez amerykanów było zupełnie dostatecznem dla uszczęśliwionych jeźdźców amerykańskich, dostatecznem również, aby aureola chwały, otaczając trochę polską hippikę, nie zbladła ani trochę. Pamiętajmy, że ekipa nasza zajęła pierwsze miejsce w bardzo trudnym konkursie o Spur Cup, rozegranym na końcu zawodów.

Ogólne wrażenie pozostawiła nasza drużyna jaknajlepsze.

Katastrofa na morzu.



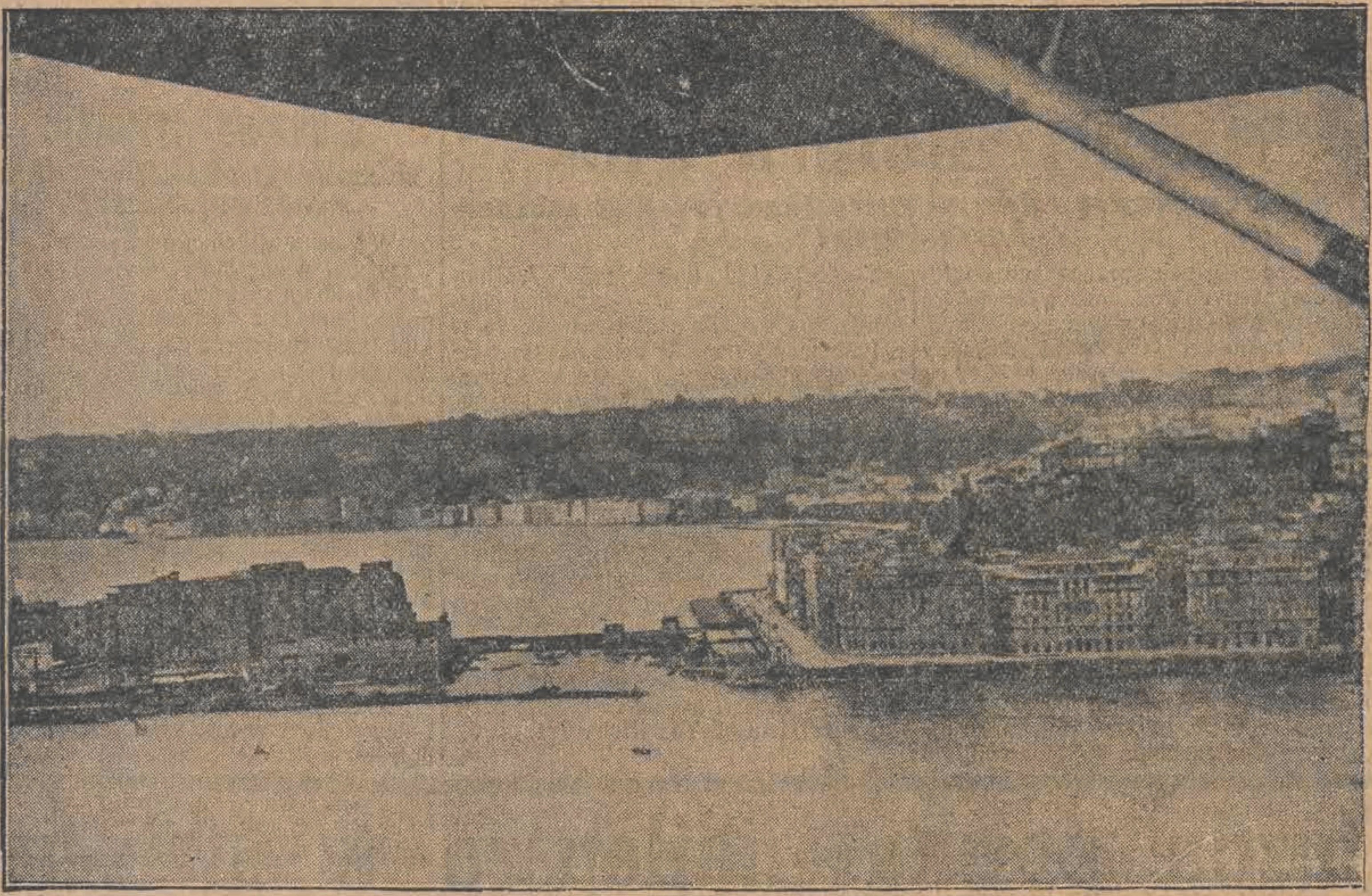
W pobliżu portu San Francisco wydarzyła się kolizja dwuch wielkich amerykańskich okrętów pasażerskich. Na zdjęciu: jeden z uszkodzonych okrętów tuż po katastrofie. — Dzięki bliskości lądu oraz natychmiastowej pomocy, katastrofa obyła się bez ofiar ludzkich.

Prezydent Hoover udaje się w [illegible]



Prezydent Hoover udał się w podróż propagandową do Południowej Ameryki. Ilustracja nasza przedstawia pierwszego obywatela Stanów Zjednoczonych w chwili, kiedy wchodzi na pokład okrętu wojennego „Maryland".

Neapol (Santa Lucia), widziany z lotu aeroplanu.



Europa szuka równowagi politycznej.



HR. ALBERT APPONYI, przewodniczący delegacji węgierskiej do Ligi narodów, wygłosił w Berlinie sensacyjną mowę o sytuacji politycznej w Europie oraz pokoju.

Niedyskretny lekarz przyczynił się do procesu rozwodowego.

Paryskie dzienniki rozstrząsały ostatnio interesujący problem, dotyczący kwestji dyskrecji lekarskiej.

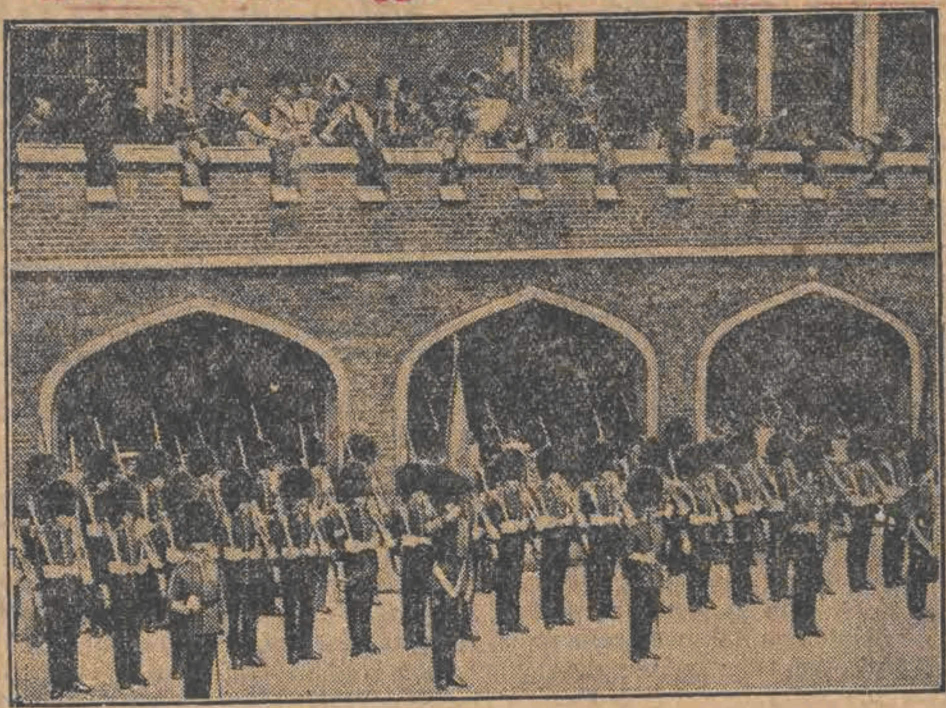
Pewien ginekolog paryski zdradził swemu przyjacielowi, że choroba jego żony spowodowana jest dawniejszą ciążą, o której mąż nic nie wiedział, a dowiedziawszy się obecnie, wniósł skargę rozwodową.

Żona zaskarżyła lekarza o wykroczenie przeciwko obowiązującej dyskrecji lekarskiej. Sąd skazał lekarza na wysoką grzywnę, co wywołało niezmiernie żywą dyskusję w prasie.

W końcu zebrała się specjalna komisja, która wydała następujące orzeczenie: „Nie można dzisiaj mówić o obowiązku bezwzględnego milczenia dla lekarza albowiem prawodawstwo codziennie nasuwa mnóstwo takich spraw, które zmuszają do zdradzenia tajemnicy zawodowej.

W każdym razie lekarz w praktyce prywatnej powinien przestrzegać jak najskrupulatniej obowiązku milczenia.

„Król nie żyje—niech żyje król!"



Wszelkie akty i manifestacje państwowe w Anglji są — jak wiadomo — nacechowane wielką pompą i splendorem. Oto w jaki sposób w roku 1910 obwołana została śmierć króla Edwarda VII na dziedzińcu pałacu St. James w Londynie, w obliczu całego dworu i gwardji królewskiej.

Najstarsze ogłoszenie.

Egipskie grobowce faraonów w ciągu ostatnich lat były przedmiotem bardzo starannych poszukiwań uczonych. Do rzędu skrzętnie badanych resztek dawnej kultury należało też miasto Kartagina. I tam właśnie uczeni francuscy i amerykańscy znaleźli mnóstwo wykopalisk, które dla dziejów kutury starożytnej mają pierwszorzędne znaczenie.

Między innemi np. znaleziono tam tekst najstarszego na świecie ogłoszenia, które tak brzmiało: „Kupujcie, proszę, nasze lampy! Kosztują tylko grosz, a są najlepsze". Przy ogłoszeniu było nazwisko wytwórcy lamp i adres. Jak widzimy, pod względem treści to ogłoszenie niczem się nie różni od współczesnych ogłoszeń; ma ono do siebie to jeszcze, że dla oryginalności wybito je na lampie wyrobu tego fabrykanta.

Bridż.

Amreykańscy statystycy gry bridżowej wyliczyli, że posiada ona 635.013,549.600 możliwości rozgrywki. Jest to liczba tak olbrzymia, że kto pragnąłby wszystkie te możliwości zgrać, musiałby żyć conajmniej dwa miljny lat.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grabowiak.